P R Z E D M O W A

Czy opłaci mi się trud przedstawienia całych dziejów narodu rzymskiego od powstania miasta, tego ani całkiem pewny nie jestem, ani, choćbym był, nie śmiałbym twierdzić. Bo widzę, że przedmiot to i stary, i przede wszystkim już nie raz opracowany, jako że stale znajdują się nowi pisarze, przekonani, że albo w treści opowiedzą coś dokładniej, albo przynajmniej w formie przewyższą dawniejszych, z sztuką pisarską mniej obeznanych. Jakkolwiek zresztą wypadnie, będę miał przecież to zadowolenie, że i ja przyczyniłem się według swych sił do upamiętnienia dziejów pierwszego w świecie narodu. A jeśli moja sława wśród takiej rzeszy pisarzy pozostanie w cieniu, pociechą dla mnie będzie, że ci, którzy przysłonią me imię, to prawdziwie znakomici i wielcy pisarze.

Poza tym — przedmiot ten wymaga olbrzymiego nakładu pracy, bo sięga ponad siedemset lat wstecz, i choć rzecz od skromnych wyszła początków, tak się rozrosła, że już ugina się pod ciężarem własnej wielkości. Nie mam też złudzeń co do tego, że wielu spośród czytelników mniej będą interesować same jej początki i najbliższe tych początków wypadki; śpieszno im będzie do tych nowych czasów, w których siły od dawna już przemożnego narodu same się wyniszczają [1]. Ja jednak przeciwnie — w tym właśnie będę szukał nagrody za trud, że na jakiś czas, w każdym razie jak długo pochłonięty będę w pełni przeżywaniem owych dawnych dziejów, oderwę się od widoku nieszczęść, na które przez tyle lat patrzyło nasze pokolenie, wolny od wszelkich względów, które wprawdzie przy pisaniu nie odchyliłyby mnie od prawdy, mogłyby jednak nabawić mnie niepokojów [2].

Tradycji dotyczącej wypadków sprzed założenia miasta czy też związanej bezpośrednio z jego założeniem, opartej raczej na pięknych legendach poetyckich niż na nieskażonych pomnikach dziejów, nie zamierzam tu ani potwierdzać, ani obalać. Dawnym wiekom przyznaje się ten przywilej, że mieszają bogów w poczynania ludzkie i w ten sposób narodzi-

[1] Nie tylko czytelników, ale i wielu autorów, Salustiusza, Azyniusza Polliona, Waleriusza Messallę i innych, zajmowały te właśnie „nowe czasy", tj. dzieje ostatnich dziesiątków lat republiki.

[2] Ze strony ludzi będących u władzy i wpływowych, którzy by żądali od pisarza innej „prawdy" historycznej.

nom miast [3] dodają więcej świętości. Jeżeli zaś któremu narodowi należy przyznać prawo uświęcania swych początków i odnoszenia do bogów swego pochodzenia, to sława wojenna narodu rzymskiego jest taka, że to, iż naród ten chełpi się Marsem jako swoim ojcem, bo ojcem swego założyciela, plemiona ludzkie znoszą tak samo spokojnie, jak znoszą jego panowanie.

Lecz ja do tych i tym podobnych rzeczy, bez względu na to, z jakim spotkają się zapatrywaniem i z jaką oceną, nie przykładam wielkiej wagi. Mnie chodzi o to, by każdy ze swej strony bystro i bacznie obserwował, jakie to było życie, jakie obyczaje; jacy ludzie i jakie ich zalety w pokoju i na wojnie, dzięki którym państwo to powstało i wzrosło. A gdy potem dyscyplina zaczyna powoli upadać, niech każdy śledzi z uwagą najpierw jakby gnuśnienie obyczajów, następnie coraz większy ich upadek, a wreszcie gwałtowne staczanie się w przepaść, aż przyszło do naszych czasów, w których już ani błędów swoich, ani lekarstw na nie znieść nie możemy. To jest właśnie owym szczególnie zbawiennym i owocnym pożytkiem z poznawania dziejów, że tu człowiek widzi wszelkiego rodzaju pouczające przykłady na sławnym wyryte pomniku; stąd dla siebie i dla ojczyzny może czerpać wzory do naśladowania, stąd uczyć się, czego unikać jako haniebnego w swym założeniu, haniebnego w skutkach [4].

Zresztą albo mnie zwodzi umiłowanie podjętego dzieła, albo naprawdę nie było nigdy rzeczypospolitej ani większej, ani czcigodniejszej, ani też bogatszej w dobre przykłady. Do żadnego państwa zachłanność i rozpusta nie wdarły się tak późno, nigdzie poprzestawanie na małym i oszczędność nie cieszyły się poszanowaniem tak wielkim i tak długo. Tak to im mniej było bogactwa, tym mniej żądzy posiadania. Świeżo dopiero bogactwo sprowadziło tu chciwość, a nadmiar rozkoszy pragnienie zniszczenia siebie i wszystkiego innego przez zbytek i dogadzanie namiętnościom.

Ale biadania nawet wtedy, gdy są może i konieczne, nie są przyjemne. W każdym razie odsuńmy je od początków tak wielkiego dzieła. Lepiej też zaczęlibyśmy, gdybyśmy stosowali zwyczaj poetów, od dobrych wróżb, obietnic i modłów do bogów i bogiń, aby nam w tym tak wielkim przedsięwzięciu pozwolili dzieło pomyślnie doprowadzić do końca [5].

---

[3] Słowa te dotyczą, jak widać, nie samego Rzymu.

[4] Wychowawczy cel dzieła Liwiusza, obok poznawczego, został tu aż nadto wyraźnie podkreślony.

[5] Jak to robili epicy w inwokacjach do bogów.